Drugi nakład po konfiskacie.

Nr. 130 | Kraków, Czwartek dnia 9 Czerwca 1898. | Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Jutrzenka świta!

Powstaje od czasu do czasu jakiś wniosek, jakaś myśl, jakiś plan — budzi krótkotrwałe i płonne nadzieje... optymistów — wszyscy godzą się, że w nim leży już ostatni sposób ratunku, ostatnia próba życia, że jeśli upadnie, to upadek ten będzie chyba nieodwołalnie „początkiem końca“ naszej skandalicznej komedji parlamentarnej — potem z nieubłaganą konsekwencją f talności ta myśl czy plan upada, a my wegetujemy dalej w tej strasznej obstrukcyjnej atmosferze, w której nie robi się dla dobra powszechnego nic, a tylko z każdym dniem wypada jedna cegła z moralnych fundamentów państwa i społeczności austrjackich narodów, na jej zaś miejsce wyrasta nowy grzyb obrazy, skandalu, lub haniebnego przed zbrodniarzami państwowymi odwrotu. Ileż już poświęcono niedozwolonej prawie dobrej woli w ustępstwach, ile ustąpiono drogich nam i słusznych praw, ileż zużyto wytężonego taktycznego dowcipu w czasie tej haniebnej sesji — wszystko najzupełniej bez skutku. Kto lubi wróżyć przyszłe sądy historji, ten zgodzi się z pewnością, iż o okresie lat 1897—8 w Austrji powie ona, że dla załagodzenia niemieckiej przeciw Czechom zajadłości w ciągu tych dwu lat zszargano zupełnie państwo i zmarnowano resztki jego najistotniejszych „żelaznych funduszów“ — nie ruszywszy bynajmniej z miejsca sprawy, o którą chodziło.

Poniedziałkowa konferencja przywódców stronnictw, którą „zapytywał“ prezydent Fuchs w sprawie wniosku posła Milewskiego o osobne, najżywotniejszym bieżącym sprawom poświęcone wieczorne posiedzenia Izby, dała znowu jeden z tych wyników, które każdemu musiały się wydać ostatnią nieudałą próbą obudzenia choćby iskry jednej parlamentarnego życia, i które istotnie powinny być nareszcie początkiem końca naszej państwowej złej zabawy. Po pierwszy to raz od czasu listopadowych dzikich finałów odezwała się przez usta posła Milewskiego prawica wiedeńskiej Izby — nieśmiałą coprawda inicjatywą; uczyniła to w sposób niezmiernie względny i pokojowy, zwracając uwagę na stosy najważniejszych rządowych przedłożeń, które załatwić było obowiązkiem ustawodawczego ciała. Znane są dzieje poniedziałkowej konferencji: z niedającym się określić cynizmem odrzucili przywódcy niemieccy propozycję szan. posła, motywując swój krok, swoje oddanie dalszej i wyłącznej pieczy nad koniecznościami państwowemi czternastemu paragrafowi — względami na nietykalność izbowego regulaminu! Nazajutrz, w dzień, w którym prezes ministrów miał dać w Izbie odpowiedź na codziennie przez szereg dni powtarzaną interpelację dep. Wolfa w sprawie rozwiązania g r a c k i e j Rady miejskiej, odpowiedź tę i wogóle wszelkie obrady uniemożliwili Niemcy odnowioną obstrukcją, nowemi błazeństwami Schönerera, nowemi obelgami Wolfa. Mogła nas szczerze zabawić wywiązana przy tej okazji nowa zwada w obstrukcyjnej „klatce“, przydomek: *„Haderlump“*, nadany przez Wolfa „najserdeczniejszemu“ Daszyńskiemu; 2183 petycyj przyniesionych przez Schönerera i zapowiedziane przez niego 2183 wniosków nagłych było jedyną odpowiedzią parlamentu na ostatnią nieśmiałą próbę uczynienia parlamentu zdolnym do pracy.

I tak być musiało; przygotowany na wynik taki musiał być każdy, kto chce rozumieć, że Niemcy prowadzą obstrukcję dla obstrukcji, czynią przeszkody własnym swoim obstrukcyjnym wnioskom, bo stare i niezmienione, lecz połowicznością środków przez sfery decydujące zawinione — austrjackie „albo — albo“ streszcza się w jednym jedynym dylemacie: zwycięstwo zupełne opozycji, lub ani kroku naprzód! Stara a ciągle nowa historja.

Nic nowego tedy w treści nie przyniósł epizod z propozycją posła Milewskiego. Zdobyliśmy chyba nowe przypomnienie że przewlekanie sesji wiedeńskiej Izby, prócz coraz dalej idących skandalów i jawnie promulgowanej przez Wolfów zdrady stanu, nie może przynieść żadnych zdobyczy. Nie będzie nią w żadnym razie powodzenie ugody z Węgrami, pod której znakiem podobno głównie zatrzymywany jest w Wiedniu parlament. Jeżeli za to idzie o codzienne stwierdzanie na patetyczne tony, że Niemcy austrjaccy coraz mniejszą mają ochotę do śpiewania hymnu ludów, i że nawet dzieciom niemieckim uroczystości jubileuszowe obrzydzić może — spiekota, to tego mamy także już dosyć, by sobie wyrobić gruntowne przekonanie.

Tymczasem „początek końca“ zapowiada się jeszcze na dość długo. Prezydent Fuchs przestraszył się wczoraj własnej wobec Schönerera srogości i w strachu tym, jak często bywa w strachu, był... śmieszny, lecz za to bardzo potulny. Dla ułagodzenia umysłów po wczorajszej burzy odroczono także posiedzenie Izby aż do przyszłego wtorku, a trwać one potem mają jeszcze do 17-go, *vorausgesetzt*, że nie okaże się potrzeba dalszych posiedzeń. *Risum teneatis.* — Jak zwykle po skandalach, rodzi się myśl, o „ważnych zmianach“. Skąd głos dochodzi? Lwów, ul. Chorążczyzny 17. Słychać *polskie Słowo*. Drugie takie polskie słowo słyszał dr Fuchs, przemawiające przeciw propozycji p. Milewskiego. Był to głos p. Wînkowskiego; tamten jest głosem pp. Rutowskich i Madeyskich. Ciesz się narodzie, jutrzenka świta!

Z. I.

Wracają się miłe czasy!

Wiedeń 7 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Listopadowa obstrukcja odżyła dziś w Izbie poselskiej. Wszczął ją drwinami Schönerer w chwili, gdy cała niemal Izba skupiła się zaraz po zagajeniu posiedzenia przed ławą ministrów oczekując w naprężeniu odpowiedzi hr. Thuna na interpelacje w sprawie rozwiązania rady gminnej w Gracu, co było zapowiedziane. W tem żąda niespodzianie głosu Schönerer do — protokołu. Czyta coś sobie pod nosem. Co to jest? Powszechne zdziwienie. Cóż z tentorowym głosem tego bałwochwalca teutońskiego? Zwyczajnie huczy i wrzeszczy, że się trzęsą ściany sali — dlaczego teraz mówi tak cicho? *That is the question!* To rozciekawia posłów, którzy pojedynczo zaczynają opuszczać środek sali i zbliżać się do mowcy. Tego właśnie chciał Schönerer: odebrać hr. Thunowi audytorjum.

Nareszcie prezydent Fuchs pyta go, niesłysząc ani słowa z jego czytania o co mu właściwie chodzi? Teraz dopiero dobywa Schönerer głosu, wrzeszcząc: „Wniosłem petycje 2183 gmin z 51.674 podpisami niemieckiego narodu, popierających mój wniosek oskarżenia Gautscha za rozporządzenia językowe, żądające natychmiastowego zniesienia rozporządzeń, a zaprowadzenia niemieckiego języka jako państwowego, a teraz czytam nazwy miejscowości, z których petycje wyszły, rozumiesz mnie pan, panie Fuchsie?“ Prezydent przerywa — dzwoniąc, by uśmierzyć powstałą wrzawę. Teraz staje Wolf po lewej, Iro po prawej stronie Schönerera i rozpoczynają najordynarniejszy duet obelg, miotanych na wszystkie strony. Prezydent dzwoni, upomina Schönerera, by przestał czytać, a gdy upomnienie nic nie skutkuje, odbiera mu głos, dając takowy socjalnemu demokracie Cingrowi, któremu porucznicy Schönerera nie dają przyjść do słowa. Wszczyna się kłótnia między socjalistami a wodanistami, którzy do niedawna jeszcze wierną związani byli przyjaźnią w szturmie przeciwko prawom narodów słowiańskich. Wolf krzyczy: „Macie go, Daszyńskiego, tego polskiego gałgana, tego łotra, co to niby udaje przyjaciela robotników, a zdziera z nich tylko grajcary. Precz z tym zbankrutowanym szlachcicem, którego szlachcice kopnęli nogą, a on teraz chce odgrywać rolę przewódcy robotników.“

Schönerer czyta dalej. Niepokój w Izbie. Iro krzyczy drwiąco: Schönerer odczytał właśnie 578 nazwę! A jest ich 2183! Prezydent oznajmia, że hr. Thun zrzekł się głosu wobec niepokoju panującego w Izbie. Oznajmia, że przechodzi do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu rozprawy językowej, dając głos Wolfowi, jak wynikało z porządku zapisanych mowców.

Schönerer czyta swoje dalej, Wolf krzyczy: „Nie będę mówił teraz, bo Schönerer czyta i musi skończyć, a Pan, panie Fuchsie, pamiętaj, że jeślibyś śmiał później odmówić mi głosu — wedle regulaminu traci mowca głos, jeśli na wezwanie prezydenta nie mówi — to doczekasz się czegoś, czego jeszcze nie widziałeś!“

Prezydent zabiera głos. Powiada, że od stenografów dowiedział się, że Schönerer postawił wniosek. Wobec tego cofa swe orzeczenie i daje głos Schönererowi. Schönerer, który czytał ciągle, powiada:

„Oszczędź Pan sobie fatygi rewokacji, ja i tak moją rzecz prowadzę dalej. Wniosku właściwie nie stawiam żadnego, tylko żądam, żeby wszystkie nazwy miejscowości, które nadesłały na moje ręce petycje, zostały wydrukowane w protokóle stenograficznym — rozumiesz mnie Pan?“

Dopiero gdy Schönerer skończył czytanie — w tym czasie Iro oznajmiał na drwiny: „Teraz jest przy liczbie 1133“ a potem: „teraz 1563“ i tp. — mogła Izba przystąpić do porządku dziennego i Wolf palnął sobie mówkę tak „czarno-czerwonozłotą“ (*„schwarz-roth-gold“* — barwy państwa niemieckiego), jakiej może austrjacka Izba poselska jeszcze nie słyszała. (Streszczenie jej podaliśmy wedle telefonicznego sprawozdania. *Przyp. Red.*).

Dzika obstrukcja „wodanistów“ trwała całą godzinę. Podnieść należy, że prezydent Fuchs postąpił sobie niżej wszelkiej krytyki, bo, jeśli Schönerer, czytając nazwy miejscowości, z których wyszły petycje, naruszył regulamin, wówczas nie powinien był pod żadnym warunkiem cofać swojego orzeczenia; zaś, jeśli Schönerer był w prawie, po cóż głos mu odbierał! Tak albo tak — wszystko, co pomiędzy tem, jest słabością dziwną a podkopującą wszelką powagę. Ale w tym parlamencie podobno zbytecznie mówić o powadze.

Ważniejszym momentem posiedzenia była także mowa dep. Kramarza, określająca w ogólnych zarysach prawno państwowe stanowisko Czechów wobec sprawy językowej. W dowcipny i cięty sposób dał naprzód mowca odprawę dep. Schöpferowi, któremu dziwny przyszedł do głowy pomysł oświetlania rozporządzeń językowych ze stanowiska prawa natury(!) „To stanowisko mowcy, odpowiada dep. Kramarz tem się chyba tylko da wytłomaczyć, że parlamentarne stosunki dzisiejsze bardzo często zbliżają się do pierwotnego stanu natury“. Z niezwykłą jasnością i dobitnością przedstawił następnie dep. Kramarz rozmiar czeskich żądań, prostych i słusznych, jak: sprawiedliwość i zasada równouprawnienia. „My chcemy tylko, mówił, tego co nam zapewnia artykuł XIX ustawy zasadniczej, chcemy równouprawnienia w kraju, który jest naszą ojczyzną. Chcemy, abyśmy w najwyższych nawet instancjach nie byli uważani za obcych i aby naszemu językowi te same przynajmniej przysługiwały prawa, jakie przysługują językowi niemieckiemu i włoskiemu“. Na tle tego zasadniczego żądania, rozwijał dalej mowca poglądy Czechów na sprawę językową, polemizując z godnością i wielkim wyborem argumentów w formie i treści z oszczerczymi zarzutami Pferschego i podstępnemi enuncjacjami Mengera i innych.

Po hałaśliwych i karczemnych scenach obstrukcji, mowa dep. Kramarza była świetną antytezą co do pojmowania parlamentarnej godności i parlamentarnego tonu. Po jednej stronie dzikość, burdy, sceny, których by się powstydził nawet pijany dorożkarz z przedmieścia, po drugiej powaga, przedmiotowość, spokój. Jakże w tem świetle wygląda osławiona *Minderwärthigkeit* i komu właściwie przyznać by ją należało?

G Sm.

O zaburzeniach kalwaryjskich.

Posłowie żydowscy z Galicji mięli tę dziwną odwagę, że zdecydowali się na wytoczenie przed forum wiedeńskie sprawy zaburzeń antysemickich w Galicji. Nie mamy nic przeciwko rzuceniu jaknajbardziej jaskrawego światła na zajścia, na których roztrząśnięciu jednak tylko żydzi mogą wyjść jaknajgorzej. Owszem, dopomożemy do tego jaknajstaranniej i z jaknajwiększym naciskiem. Pogardy godną insynuację bowiem, jakoby zaburzenia te wywołane były wpływem bezpośrednim czy pośrednim naszego dziennika, przyjęlibyśmy z najzupełniejszą obojętnością, gdyby nie to, że są one cenną dla nas wskazówką charakterystyczną, gdzie należy szukać tych, którzy mają zamiar z tych zaburzeń żniwo zbierać. Okrutna i krwawa represja ludu, który z podziwienia godną potulnością znosił zawsze wyzysk żydowski i w najsilniejszem rozdrażnieniu wywarł ubolewania zresztą godną zemstę jedynie na szybach domów żydowskich, daje niesłychanie dużo do myślenia. W czyim interesie leżało, aby tym rozruchom nadać groźny charakter, aby przez stłumianie ich rozlewem krwi wtedy, kiedy łagodna interwencja perswazji byłaby najskuteczniejszą, wzbudzić u władz wiedeńskich widmo jakiejś rzezi żydów i rewolucji wyznaniowego fanatyzmu w Galicji? Jedynie w interesie Pipesów i Rapaportów oraz reprezentowanego przez nich żydostwa. Dziwimy się jednak i oburzamy, iż tego rodzaju potworna kombinacja znalazła pomocników i wykonawców. To co się teraz dzieje, jest już tylko konsekwentnym dalszym ciągiem i konkluzją powziętego planu.

Deputacja, która pójdzie do JE. Rubera z denuncjacjami na *Głos Narodu*, jak nam o tem doniosły środowe poranne depesze, roztoczy przed nim orjentalną malowany fantazją obraz niepewności mienia i życia „obywateli“ galicyjskich wskutek antysemickiej agitacji *Głosu Narodu*. Nazajutrz pospieszną pocztą prokuratorskie władze w Krakowie odbiorą z Wiednia polecenie, aby stłumić wszystko, cokolwiek się w *Głosie* przeciwko żydom pisze i konfiskata posypie się przeciwko nam za konfiskatą. Każde napiętnowanie żydowskiego wyzysku i żydowskiej niegodziwości będzie traktowane jako podżeganie do wyrżnięcia żydów — i w ten sposób cel Pipesów będzie osiągnięty: organizacja odporu ekonomicznego i narodowego przeciw żydom zostanie utrudniona!

Tem jedynie wyjaśniamy sobie zagadkowy fakt, że dawniej w Tarnobrzegu i w Makowie, a obecnie w Kalwarji, jak dowiedziono, sami żydzi byli kolporterami pogłosek o przygotowywanych zamachach na żydów i tem samem odgrywali niejako rolę ajentów prowokacyjnych. Do tego stopnia są pewni swojej przewagi i swego bezpieczeństwa, że bez trwogi o konsekwencje wywołują alarm, ażeby odpowiedzialność zwalić potem na chrzecijańską prasę!

W sprawie zaburzeń kalwaryjskich otrzymujemy od polskich posłów do Rady państwa ks. Andrzeja Szpondra i Jana Kubika następującą odezwę.

„Dnia 4 i 5 b. m udaliśmy się jako posłowie z powiatu wadowickiego do Kalwarji, aby na miejscu zasięgnąć wiadomości od naocznych i wiarogodnych świadków o zajściach, jakie tam miały miejsce dnia 25 i 26 maja. Wynik naszych starannych badań ogłaszamy publicznie.

„Były to dni przez tamtejszych mieszczan poświęcone pamięci wielkiego naszego wieszcza, Mickiewicza. Kalwarja, będąc niejako stolicą okolicznych wiosek, poczuwała się do obowiązku zaprosić na tę tak drogą dla każdego serca polskiego uroczystość włościan z tychże wiosek, nie przeczuwając, że ta tak smutno i tak boleśnie się zakończy, gdyż żandarmerja dwóch włościan zamordowała, a trzeciego tak ciężko pobiła, iż ten leży w szpitalu, walcząc pomiędzy życiem a śmiercią. Jak długa i szeroka jest Galicja, wszędzie obchodzono uroczystości Mickiewiczowskie, a przecież nigdzie krew się nie polała, aż dopiero w tej biednej, pełnej nędzy Kalwarji.

„I cóż za powód był tej krwawej tragedji, która zelektryzowała i do głębi wzruszyła całe nasze społeczeństwo?

„Rozruchy antysemickie — powiedziały dzienniki — bandy bowiem chłopów przybyły, aby bić i rabować żydów, ale żandarmerja wkroczyła, dała ognia, padły dwa trupy, rozpędziła tłumy, spokój i porządek przywrócono“. Tyle doniosły dzienniki.

„A teraz historja cała w świetle prawdy i według zeznań świadków naocznych, mogących swe zeznania w każdej chwili zaprzysiądz. Rzecz miała się jak następuje:

„Już parę dni przedtem żydzi kalwaryjscy w sposób arogancki zaczepiali chłopów, mówiąc do nich: „Nu, czy wy będziecie także bić żydów, bo 26-go maja ma się wojna z żydami rozpocząć“. Tak codziennie zaczepiali nawet niedorostków i w ten sposób zachowując się wyzywająco, poprostu zachęcali do zaczepek. Na to są liczne dowody. Równocześnie wysłali do starosty wadowickiego deputację z prośbą o wzmocnienie posterunku żandarmerji w Kalwarji, a ewentualnie i o wojsko, bo oni nie są pewni swego życia. Starosta początkowo nie dawał wiary tym alarmom żydowskim, jednak po powtórnych prośbach, a bez poprzedniego zbadania, czy to jest potrzebne, polecił wzmocnić posterunek żandarmerji, i już na dzień 25 maja, jako wigilję uroczystości, wysłał komisarza starostwa do Kalwarji. Ponieważ w tym dniu miała się odbyć iluminacja miasta i capstrzyk, zeszli się licznie zaproszeni okoliczni włościanie. Mimo, że wszyscy zachowali się jak najspokojniej i nie było nawet śladu o jakimś przygotowującym się napadzie na żydów, komisarz bez najmniejszego powodu zabrał się do przesłuchiwania ludzi, przez co przyczynił się do zaciekawienia i rozgorączkowania chłopów. Jeszcze więcej rozdrażniło i rozgoryczyło Chrześcijan aresztowanie i kolbowanie przez żandarma pewnego włościanina za to, że żydówce, która się z nim w nader grubjański sposób obeszła, odpowiedział parę słów ostrych. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie i słusznie, bo żydówka zawiniła, a chłopa zaaresztowano i jeszcze go bito. Świadkami tego bicia są: pan Brandys, właściciel dóbr i p. Bobrzyński, którzy słyszeli jęki i bicie po zawarciu drzwi za uwięzionym.

„Nastąpił capstrzyk, wśród którego terminatorzy i niedorostki z lekkomyślności wybili kilkanaście szyb w mieszkaniach żydowskich, ale lud zachował się jaknajspokojniej i wieczorem się rozszedł.

„W następnym dniu przybyli znów włościanie do Kalwarji, by wziąć udział w nabożeństwie i poświęceniu pamiątkowej tablicy. Około godziny 8 czy 9 rano wyruszono do kościoła na Mszę św. a na przodzie i z tyłu tego pochodu szli żandarmi w pełnym rynsztunku!!! Czy to było potrzebne, kiedy wszyscy zachowywali się wzorowo? Czy to nie wyglądało na prostą prowokację?

„Po skończonem nabożeństwie i poświęceniu tablicy, przyczem ciągle się uwijała żandarmerja, lud wśród spokojnej rozmowy przechadzał się po mieście. Komisarz, człowiek młody, który widocznie nie dorósł do takiego urzędowania, niejaki p. Szajnowski, jeżeli już chciał, by lud zaraz się rozszedł do domów, choć do tego nie miał prawa, to mógł spokojnie i rozumnie do ludu przemówić, nie zaś grozić strzelaniem, obchodzić się i krzyczeć po grubijańsku, bo to nie licuje wcale z powagą urzędnika i prawie zawsze wywołuje wręcz przeciwne skutki. Koło 8 godz. wieczór na zachowujących się jak najspokojniej włościan, żandarmerja natarła z karabinami gotowymi do strzału, wzywając, by się natychmiast rozchodzono, przyczem jej pomagał w sposób podjudzający żandarmów przeciwko ludowi, niejaki Nahmer, urzędnik kolejowy z Kalwarji, ubrany w mundur oficerski, udający komisarza rządowego. Lud zwolna ustępował z miasta; mimo formalnej prowokacji tak ze strony komisarza starostwa, a więcej jeszcze ze strony żandarmów, zachował się z wszelkim spokojem, na co są tak wiarygodni świadkowie, jak księża Bernardyni, panowie Brandys i Bobrzyński, mieszczanie: Mieczysław Kopciński, Grusiewicz i bardzo wielu innych. Wśród tego opuszczania miasta przez lud, włościanin Feliks Klóska z Leśnic, człowiek stary, głuchy i nie dobrze widzący szedł wolniej, za co został przez żandarma tak obity, że go na wpół żywego ks. Bernardyn kazał zanieść do domu p. Goduli, by go mógł

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

75 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Obiecał też August zapłacić kilka ćwierci wojsku koronnemu, ale nie dotrzymał. Jeno *principales* wojskowi wzięli coś niewiele, bo pieniędzy, o jakich rozpowiadano, August nie posiadał, nawet sam pożyczał u różnych osób w Polsce, a co pożyczył — przepadło. Tak wyszedł Gomoliński, biskup kijowski. Ten dobra wielkie pozastawiawszy, gotówkę dał Augustowi, nie wiedząc, że na wieczne nieoddanie daje, zgaduj zgadula... Ale napijno się ze mną, *reverendissime*, to ci jeszcze coś powiem o saskiej wdzięczności...

— Kocia to wdzięczność, cierp ciało!

— Otóż to, zgaduj zgadula, sprawiedliwieś jegomość wykombinował. Nie wspomnę o późniejszych eksorbitancjach, jeno jak August i jego Sasi z samego początku poczynali. Wiecie, że sejm *coronationis* odprawił się pod laską pana starosty mińskiego, Zawiszy. Król usilnie na tym sejmie zabiegał, iżby wojsko jego saskie zostało na zimowanie w Polsce, pretekst dając, że Kontyści w rokoszu trwali. Pozwoliliśmy na to, a król miał z tem żołnierstwem udać się z wiosną pod Kamieniec, na Turczyna. Napisano o owych Sasach instrument, gdzie mieli po dobrach królewskich lokację, a napisano mocno, iżby *certum tectum* tylko mając, *proprio aere* żyli, na konsystencjach, a także w marszu, by za pieniądze wszystko kupowali, bez najmniejszego uciemiężenia obywateli Rzeczypospolitej. Ale Sasi, zgaduj zgadula, nie sprawiali się według instrumentu. W marszu dobra wszelkie agrawowali, na konsystencjach pozwalali sobie, jak im się żywnie spodobało. Słowem, zrzuciwszy z siebie owczą skórę, którą byli podczas koronacji swoją wilczą naturę przykryli, kły jadowite ukazali.. Do sejmu *coronationis* obchodzili się tak skromnie, jakoby dopiero z nieba zstąpili. Opłacali, zgaduj zgadula, wszystko: trawy dla koni, lasy, któremi w obozie palili, ściernie nawet, gdzie obozy ich stały... Polakom nisko się kłaniali i ustępowali... Ale po koronacji nikt nie usłyszał z ich paszczęki innego słowa jeno: *Szelm Polak*! — a stodoły i komory rabowali, zabierając ludziom ubogim gwałtem wszystko, nic nie płacąc. To pierwszy był przyjaźni saskiej zadatek... Serce się kraje, wspomniawszy, że po królu Janie zacnym i niewyżałowanym, który był *terror gentium, clipeus patriae*, którego czynów niepodobna dosłonale wyrazić; o którym prymas Olszewski powiedział: *Non surrexit major Joanne inter Poloniae natos*; który sam o sobie napisał (chcąc wyrazić, iż *per gradus* wstępował na tron): *Miles eram, post signa ferens, dux, scipio, rexque*! — który, że tak, zgaduj zgadula, rzeknę, miał *felicitatem Caesaris, potentiam Augusti, justitiam Trajani, affabilitatem Titi, magnitudinem Constantini, pietatem Gratiani, sapientiam Theodosii, quorum omnium iste unus expressit decora* — że po takim królu nastał Niszczyciel, depcący wszystkie zaszczyty i obrony przez poprzednika tak mozolnie zebrane, a w zamian przyniósł jeno turbacje, ruiny i konfuzje... To zaś wszystko powiedziałem dla tego, iż są tacy, ba! jest bardzo wielu, którzy takiemu oto, zgaduj zgadula, Niszczycielowi służą jako pudle wyuczone na dwóch łapkach, a przez to zgubę ojczyźnie gotują... Ot, co jest! Ot, co boli, udręcza i trwoży...

Pan wojski głowę zwiesił, długa, śnieżnej białości broda na piersiach mu się rozwichrzyła i siedział tak zadumany, jakby żalem wielkim przybity, wzrokiem wspomnień mierząc słoneczną, pełną chwały i nadziei najświetniejszych przeszłość, jakoteż nad wszelki wyraz smutną rzeczywistość. Nikt nie śmiał przerywać zadumy temu starcowi, zaszczyconemu dostojeństwem sędziwości, który tak kochał ojczyznę, że spędziwszy długi szereg lat na jej usługach, jeszcze odchodząc niemal z tego świata dłoń na jej sercu trzymał, a czując słabnące onego tętna, gotów był je ostatniem tchnieniem swojem ożywić i wzmocnić.

W komnacie panowała taka cisza, jaka przed wielką nawałnicą się zdarza. Słowa pana wojskiego wszystkich nastroiły posępnie. Podstoli i O. Prokop grę przerwali, pani Wanda, niełatwo pozwalająca się ogarniać smutkowi, czuła jakieś przygnębienie, a Walentynka łzy miała w oczach, siedziała w kącik zasunięta cichutko, jak ptaszę, gdy się przed pościgiem szponów jastrzębich kryje i wzrokiem strwożonym patrzyła się na dziadunia, podobnego w tej chwili do posągu. Tyle razy słyszała staruszka, narzekającego w ten sam sposób, a jednak nigdy nie doznawała takiego jak dziś wzruszenia. Król-Niszczyciel wydawał jej się w tej chwili istotnie apokaliptycznym potworem, zesłanym na świat po to, by zburzyć wszystko, co dobre, co piękne i wspaniałe; co sercu miłe i co szczęście daje. Kraj przez niego tyle łez wylał, tyle cierpiał i cierpi, a on się tem nie zadawala, wciąż go ku przepaści popycha, używając do nikczemnego dzieła rąk ludzi, którzy pod wodzą kogo innego mogliby się jako obrońcy dobrej, szlachetnej sprawy, jako bohaterowie odznaczyć... Cześnikowicz.. dla czego on się znalazł przy boku tego Niszczyciela? dla czego nie oparł się namowom? dla czego widząc, co się dzieje, nie wyrwie się stamtąd, nie ucieczе przed krzewicielem zgorszenia i krzywd? A może pozory go łudzą? Może, blaskiem majestatu i życia dworskiego oszołomiony, nie spostrzega rzeczywistego stanu rzeczy?

Walentynka czuła, że myśli jej dziwnie jakoś wirują, że w główce powstaje zamęt niebywały... Nie może być, żeby Zbijewski pozostawał na dworze i wraz z królem okrutnym gubił kraj, którego był synem. On przecież kłamać nie umie, wydaje się jej tak szlachetnym mówi tak pięknie, niepodobna, żeby czuł i myślał inaczej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:
Rocznie . . . 4 złr. — ct.
Półrocznie . . 2 złr. 25 ct.
Kwartalnie . . 1 złr. 25 ct.
Od 1 października także miesięcznie po koronie.

Na prowincji:
Rocznie . . . 4 złr. 50 ct
Półrocznie . . 2 złr. 50 ct
Kwartalnie . . 1 złr. 40 ct
Od 1 października także miesięcznie 60 ct

Za granicą:
Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70

jeszcze wyspowiadać, w czem mu żandarmi chcieli początkowo przeszkodzić. Czyż takie postępowanie żandarmerji nie mogło nawet najspokojniejszych wyprowadzić z równowagi? A przecież lud zachował zimną krew i spokój.

„Wprawdzie dały się słyszeć głosy szemrania i niezadowolenia, ale nic więcej. Naraz żandarm krzyczy: „Rozchodzić się, bo będę strzelał!“ I zaledwie to wypowiedział, padły dwa strzały, skutkiem których Michał Balik, 30-letni mężczyzna żonaty, padł trupem, drugi zaś włościanin w plecy raniony dowlókł się do stajania żyta i tam skonał.

„Na głos strzałów przybiega jeden z księży Bernadynów i mówi do żandarmów: „Na Boga, panowie co robicie, wszak ludzie nie zające, by do nich tak strzelać, zwłaszcza, że się zachowują spokojnie“ i przemówił do obecnie już wzburzonego ludu, aby się rozeszli dla uniknięcia większego nieszczęścia, co też uczynili. Jeden z żandarmów, który strzelał, powiedział, że go kamieniem uderzono i żebra mu połamano.

Skonfiskowano!

„Ks. *Andrzej Szponder*, poseł do Rady państwa, *Jan Kubik*, poseł do Rady państwa.

Z KRAJU.

Lwów, d. 6 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Śmierć z głodu. — Kilka słów z tego powodu. — Wiadomości o rozruchach w Jarosławiu, w świetle faktycznej prawdy.

Przed kilku dniami, dzienniki tutejsze i krakowskie zanotowały lapidarnie o śmierci małoznanego w szerszych kołach litarata-dziennikarza, ś. p. Czymary, którego jednak za życia nikt inaczej nie nazywał, tylko Czamarą, bo takie podobno dawniej było rzeczywiście jego nazwisko. Umarł z głodu. W ten sposób umierają ludzie w Londynie, w stolicy najpotężniejszego i najbogatszego państwa — dlaczegoby się nie miało tak dziać i we Lwowie. Prawda, że tam nikt nie pamięta, aby jaki literat i do tego dziennikarz, przesunął się na tamten świat po głodowym moście, ale każdy kraj ma swój obyczaj i u nas od głodu i chłodu przymierają ludzie najwyższej inteligencji, a za to, wszelkiego rodzaju filistrowie i, wyrażając się po lwowsku kołtuni, żyją sobie dostatnio i z paradą wyjeżdżają na dolinę Józefata. Warto się jednak bliżej przyjrzeć, co to za życie było tego Czymary.

Był on nauczycielem matematyki i posiadał wyższe studja. Co prawda, biedę klepał zawsze, ale jakoś żył z dnia na dzień w skromnych potrzebach i o nic nikogo nie prosząc. Trudnił się guwernerką i pisywaniem przygodnych artykułów do dzienników. Przed kilku laty otrzymał stałe zajęcie w administracji *Kurjera lwowskiego.* Los mu się nieco uśmiechnął, aż mniej więcej rok temu popadł w jakieś kolizje z jednym z głównych współpracowników tego pisma. Jakiej natury były te zajścia i kto miał słuszność — nie wiem, dość, że pewnego dnia Czymara skaleczył kluczem w głowę p. F., który dłuższy czas zajście to odchorował. Oczywiście po tej awanturze, Czymara usunięty został z administracji *Kurjera lwowskiego.* Z początku dawał sobie radę jak mógł — najwięcej lekcjami, a niektórzy ze współpracowników *Kurjera*, o ile ich stać było na to, osobiście pomagali dawnemu koledze, który coraz bardziej popadł w nędzę. Od pewnego czasu jednak, Czymara zupełnie odosobnił się od ludzi, nigdzie się nie pokazywał i z nikim się widzieć nie chciał. Widocznie powziął jakiś zamiar, ale na krok stanowczy odrazu zdobyć się nie mógł, czy niechciał. Z bezustannego głodu, sechł i marniał, a przyszło już potem do tego, że absolutnie na ulicy nie mógł się pokazywać, gdyż nie miał w czem. W pobliskim sklepiku pozostał dłużny 20 ct., za bochenek chleba, którego połowę jeszcze znaleziono przy zwłokach, osłoniętych zaledwie jakimś podartym, starym płaszczem i spoczywających w półsiedzącej postawie, na zniszczonym fotelu. Z rodziny nikt się nie zgłosił, bo nie miał żadnej, z dawnych znajomych i kolegów, także nie było nikogo. O śmierci głodowej dowiedziano się z zapisek policyjnych i z relacyj częściowego lekarza.

Tak umarł we Lwowie człowiek w sile wieku, bo posiadający lat pięćdziesiąt kilka, człowiek pewnej nauki, pewnego literackiego talentu, który się nigdy i niczem nie splamił i wolał umrzeć z głodu, niż wyciągnąć po jałmużnę rękę... Czy jednak pewne sfery, wiedząc o położeniu tego człowieka, nie powinnyby były odnaleść dróg i sposobów, aby delikatnie przyjść mu z pomocą i doprowadzić do pozycji, którąby mu dała najskromniejszy, ale uczciwy zarobek, zwłaszcza, że był uzdolniony i chwyciłby się każdej pracy — na to niech odpowie nasza dobroczynność, która tylko zna tych, co po ulicach żebrzą, a nie dociera tam, gdzie człowiek pasuje się z nędzą w czterech ścianach, z początku nie chce o nic nikogo prosić, a potem już nie może.

Straszna tragedja życia — nie pierwsza i nie ostatnia wogóle, ale w naszych stosunkach publicystycznych, przynajmniej tu we Lwowie, podobnego faktu nie było jeszcze...

Z urzędowych relacyj, jakie tu nadeszły do namiestnictwa o rozruchach w Jarosławiu, przedewszystkiem okazuje się, że tamtejszy magistrat, za pośrednictwem swoich niższych organów zanadto jest powolny na żądania procederzystów jarosławskich i że zamiast wszelkie spory odsyłać na drogę sądową, gdzie jest możność dokładnego zbadania każdej sprawy, rozstrzyga je sam, po salomońsku, zwłaszcza gdy to dotyczy maluczkich, którzy się bronić nie umieją. Ten pan kupiec w Jarosławiu, od dłuższego czasu znany jest w mieście z tej strony, że ciągle ma zatargi ze swoją służbą sklepową i z personalem. Faktem jest, że służący, który się powiesił w areszcie policyjnym, posądzony o kradzież, nic nie ukradł. Powiesił się z rozpaczy — ze wstydu, że go o kradzież posądzono. Ten fakt, nie ulegający żadnej wątpliwości, rozbiegł się szybko po mieście i okolicy Jarosławia. Naturalnie, wzburzone umysły perswazjami uczciwemi uspakajać należy, a gdy to nie pomoże, trzeba siłą zasłonić od żywiołowego wzburzenia — ale dziwić się nie można, że podobne fakty wstrząsają do głębi masami — dziwićby się raczej należało, gdyby tak nie było...

Rzecz dziwna, że w obecnym czasie, gdy tyle istnieje przyczyn do fermentacji umysłów, ci którzy stoją na stanowiskach, mając pewną władzę i możność, zamiast dokładać wszelkich starań, aby przyczyny takie usuwać, tworzą je i zaogniają stosunki!

Zet.

Z powodu jutrzejszego uroczystego święta Bożego Ciała, następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie dopiero w piątek wieczorem na prowincję w sobotę zrana na miasto. Prenumeratorowie otrzymają go w sobotę rano.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Boże Ciało, Felicjana, męczennika; jutro Małgorzaty wdowy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Stan powietrza. Dnia 8-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 743·3, termometr + 15·2 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni. 3.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7, minut 45, długość dnia godzin 16 minut 13.

Stan powietrza. Dnia 8-go czerwca o godzinie 6-tej rano, barometr poszedł w górę, temperatura + 11°7 C.. o godzinie 2-ej po południu ciśnienie powietrza 745·8 ciepłota + 20°4 C., wiatr wschodni.

Z dnia na dzień.

Sojusz handlowy polsko-czeski, którego pierwszą myśl poruszono przy naszem skromnem współdziałaniu po zjeździe słowiańskim w Krakowie, poczyna z krainy marzeń coraz bardziej zbliżać się do rzeczywistości. Dziennikarze polscy będą mogli zawieść już do Pragi projekt statutu stowarzyszenia pod firmą: „Pierwsze polskie towarzystwo eksportowe i importowe w Krakowie“, którego rozwój może mieć bardzo doniosłe i korzystne dla stosunków naszych z Czechami skutki.

Projekt statutu niech sam mówi za siebie. Oto paragrafy projektu statutu, określające cel i środki działania nowego towarzystwa:

„Celem Towarzystwa jest: a) ułatwianie swym członkom zbytu ich produktów gospodarstwa rolnego i leśnego, produktów kopalnianych, oraz wytworów przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego w kraju i zagranicą, wreszcie ułatwianie im zbytu dzieł sztuki po za granicami Galicji, jak niemniej pośredniczenie przy tym zbycie; b) ułatwianie członkom nabywania i sprowadzania pod jak najkorzystniejszemi warunkami takichże produktów, o ile ich ze źródeł krajowych nabyć nie można, z innych krajów koronnych monarchji austrjacko węgierskiej, wszelako wyłącznie od producentów i kupców narodowości słowiańskiej, i pośredniczenie przy tem; c) wogóle staranie się o zastąpienie w Galicji importu niesłowiańskiego importem ze źródeł czeskich, morawskich, śląskich i wogóle słowiańskich; d) ułatwianie swym członkom zaprowadzania u siebie postępowych gospodarstw, lub też pewnych gałęzi gospodarstw, tudzież zakładów przemysłowych i fabrycznych, na wzór takichże gospodarstw i zakładów, po za granicami Galicji istniejących“.

„Towarzystwo dla osiągnienia powyższych celów posługiwać się będzie następującemi środkami: a) podzieli się na odpowiednią ilość sekcyj zawodowych; b) będzie zakładać i utrzymywać filje (z równym lub ograniczonym zakresem działania) i ajencje, oraz składy wzorów i próbek w odpowiednich miejscowościach tak w kraju jak i zagranicą; c) będzie pośredniczyć między swymi członkami, a ich odbiorcami lub dostawcami w zawieraniu kontraktów kupna i dostawy; d) będzie utrzymywać biuro informacyjne; e) będzie ułatwiać krajowym producentom zbiorowe obsyłanie wystaw rolniczych i przemysłowych; f) będzie utrzymywać i rozsyłać odpowiednio uzdolnionych ajentów handlowych; g) o ile środki pieniężne i stosunkowy rozwój odnośnej sekcji Towarzystwa na to pozwolą, Towarzystwo założy i utrzymywać będzie stałą wystawę sprzedażną dzieł sztuki tutejszokrajowych artystów w mieście Pradze, a względnie także i w innych zakrajowych centrach handlu artystycznego; h) o ile w innych krajach koronnych istnieją lub później powstaną spółki lub towarzystwa, które czy to na mocy wyraźnych postanowień kontraktowych lub statutowych, czy to według ich widocznej działalności mają za główny cel popieranie tamtejszokrajowych słowiańskich producentów i firm, będzie Towarzystwo wchodziło z temi towarzystwami lub spółkami w stosunki, i pod warunkiem wzajemności będzie popierało ich cele także w Galicji, bacząc jednak na to, aby na tem tutejszokrajowa produkcja i przemysł nie cierpiały“.

Towarzystwo tak pojęte i traktowane bez sentymentalizmu, jako czysty i dobry interes dla kupców i przemysłowców polskich i jako naturalna ekonomiczna samoobrona przed Niemcami, ma wszelkie warunki jak najpomyślniejszego rozwoju. Jesteśmy zupełnie pewni, że nie zabraknie w Towarzystwie nikogo ze stanu polskiego i chrześcijańskiego kupiectwa i przemysłu, oraz że po za tym stanem, każdy kto może ulokuje swoje pięćdziesiąt koron (tyle wynosić ma procentujący się i zwrotny udział członka) w towarzystwie mającem na oku ekonomiczną konsolidację naszego kraju w ściślej łączności z austrjacką słowiańszczyzną.

△·

Dzisiejszy numer „Głosu Narodu“ spotkała konfiskata. Władze tutejsze spiesznie stosują się do życzeń pp. Piepesa i Byka! Skonfiskowano ustęp artykułu podpisanego przez dwóch posłów do Rady państwa, księdza Szpondra i p. Kubika, traktujący o zaburzeniach w Kalwarji od słów: „Tymczasem jest to wierutne kłamstwo“ aż do słów „nieszczęśliwych ofiar“. C. k. prokuratorja państwa dopatrzyła się w tym ustępie występku z §§. 488, 492 i 493 u. k. i VIII ust. z dnia 17 grudnia 1862 roku. Oczywiście wnosimy sprzeciw przeciwko tej konfiskacie. Niezależnie od tego autorowie artykułu jako posłowie do Rady państwa na najbliższem posiedzeniu wniosą zapewne w tej sprawie interpelację, z którą czytelników naszych zapoznamy w zwykłych sprawozdaniach parlamentarnych.

Krzywda krajowego przemysłu. Na czele kroniki omawiamy dzisiaj krzywdę krajowego przemysłu, za którą odpowiedzialność spada na gminę m. Krakowa. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć, że lwowski Wydział krajowy w dniu 8 stycznia br. uchwalił, że na przyszłość we wszelkich umowach i zleceniach, tyczących się robót publicznych, które mają być wykonywane kosztem skarbu krajowego, należy zamieszczać stosowne postanowienia, mające na oku ochronę wyrobów przemysłu krajowego i dające im pierwszeństwo przed wyrobami pozakrajowymi. Nadto postanowił Wydział krajowy wysłać w tym duchu okólnik do wszystkich Wydziałów powiatowych i Magistratów 30 miast wymienionych i do Magistratu miasta Krakowa i Lwowa. Dużo sobie z tego okólnika robi krakowska gmina!

Sprawą powierzania przez autonomiczne korporacje firmom zagranicznym zamówień i robót, które mogą być doskonale wykonane przez przemysł miejscowy, zajmował się także „Związek austrjackich przemysłowców“. Prezydjum Związku udało się w zeszłym miesiącu do ministra handlu ze skargą na to postępowanie „niepatrjotyczne, szkodzące powadze i interesom austrjackiego przemysłu“. Minister handlu wyraził ubolewanie z powodu tych wypadków — i przyrzekł wywrzeć wpływ, aby o ile to będzie możliwe, „uczynione już zamówienia zostały odwołane i tego rodzaju wypadki na przyszłość się nie zdarzały“. Ale na wpływ ministra gmina m. Krakowa jest, jak się okazuje, głucha i obojętna. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby to np. chodziło o polską firmę zagraniczną, bo nam moralnie wolno granic na naszej ziemi przemocą uczynionych nie uznawać. Ależ tu idzie o popieranie przemysłu pruskiego — które nawet dla niemiecko-liberalnego ministra nie może być sympatyczne, a cóż dopiero dla Polaków!

Ale co to wszystko pomoże! Opiekun i ojciec krajowego przemysłu, Jan Rotter, ma jedno wspólne z Opatrznością. Jak Opatrzności, tak i jego ścieżki, któremi zdąża do rozwoju krajowego przemysłu — są niezbadane.

100 000 koron nagrody zdobył w wiedeńskiem Derby koń bar. Herm. Königswart-ra „Axilo“. W biegu tym drugi przybył „Mindig“ hr. Batthyany'ego, trzeci „Lulu“ bar. Gust. Springera.

Kronika prowincjonalna. Oto nowy przyczynek do studjum obyczajowego p. t.: Kto prowokuje? W ubiegłą niedzielę w Chmielowie szedł wieśniak, Michał Szpyt, a że był trochę podpity, przechodząc koło żydów, pochwalił Pana Boga. Spostrzegłszy swą omyłkę, zaklął zlekka. Żydy tem tak się obraziły, że rzuciły się na Szpyta, a jeden z nich kluczem żelaznym rozciął mu głowę. Życiu Szpyta zagraża poważne niebezpieczeństwo. Dzięki energji chmielowskiej żandarmerji sprawa nie zostanie zatuszowana, lecz oddana do sądu w Tarnobrzegu. = W nocy z dnia 30 na 31 maja do lokalu kasy podręcznej urzędu podatkowego w Krakowcu, a mianowicie do pokoju, w którym znajdowała się kasa, włamał się dziurą zrobioną pod oknem jakiś niewyśledzony dotąd złoczyńca i, nie ruszając żadnych innych rzeczy, zabrał ze sobą kasę podręczną. Niestety zawiódł się bardzo, gdyż w kasie były same pieczątki. To też na drugi dzień, przekonawszy się, że cały trud jego był daremny, podrzucił kasę wraz z wszystkiemi pieczęciami w zboże na polu. = Poseł Adam hr. Skrzyński kupił od p. Kazimierza Winnickiego dobra Łużna z przyległościami, w pow. gorlickim. = Przed senatem orzekającym sądu obwodowego w Przemyślu, stawał 3 b. m. żyd Lachs, oskarżony o występek lichwy. Mimo tłomaczenia się wykrętnego, trybunał uznał winnym Lachsa występku lichwy i zasądził go na jeden miesiąc aresztu, tudzież grzywnę 50 złr. Lachs operował głównie wieśniaków w powiecie jarosławskim. = Z Rawy Ruskiej piszą: W tych dniach wtargnęli nieznajomi sprawcy do cerkwi ruskiej i zabrawszy kielichy, trzy sznurki korali z Matki Boskiej i obrusy, zniknęli bez śladu. Żandarmerja czyni wszelkie starania, aby świętokradzców pochwycić. = Dnia 3 bm. we wsi Weleśniowie w powiecie buczackim spaliło się 30 zagród włościańskich, z których tylko jedna była ubezpieczona na 300 złr. Powodem tego nieasekurowania budynków ma być agitacja radykałów ruskich przeciw krakowskiemu Towarzystwu Wzaj. Ubezp., jako przeciw instytucji „polskiej“, gdy zaś włościanie do „Dniestru“ nie nabyli zaufania, więc zdali swe mienie na łaskę losu. = W Jaryczowie Nowym zdarzył się następujący wypadek: Izaak Gross, wzięty do wojska, uciekł pod miastem od żandarma, który go prowadził. Gdy żandarm złapał go powtórnie, hurma żydów napadła stróża porządku. Na odsiecz żandarmowi pospieszyli mieszczanie jaryczowscy. Wszczęła się bójka, w której dostało się obu stronom. Grossa odstawił żandarm do Lwowa, kilku żydów aresztowano.

Deputacja o podatek osobisto-dochodowy. Z Gorlic donoszą nam: Z powodu przeciążenia podatkiem osobisto-dochodowym powiatu gorlickiego, odbyło się poufne zebranie, które wybrało deputację, mającą się udać do namiestnika i prezydenta krajowej dyrekcji skarbu z zażaleniem i prośbą o pomoc. W skład deputacji wchodzą pp.: Aleksandrowicz, Biechoński, Bielewicz, Blumenkranz, dr Dziubczyński, Gubala, Grubner, Piotrowski, dr Radomyski, ks. Pelc, ks. Rycznerski, Ritzke, hr. Skrzyński, dr Szczaniecki, Tuma i Wójcikiewicz.

Z Jarosławia donoszą nam szczegóły co do kradzieży, popełnionej przez Wójcika: „Ś. p. Michał Wójcik skradł chlebodawcy swemu p. Klecanowi flaszkę wina z piwnicy i wychodząc umieścił ją w koszyku z chrzanem, który niósł do kuchni. P. Klecan, spostrzegłszy to, skarcił go należycie, przyczem Wójcik zapytany, dlaczego skradł wino, odpowiedział, że uczynił to z namowy kucharza Wierzbieńca.

Według chodzących wieści, kucharz ten miał się udać do wachmistrza policji, Józefa Markowskiego z prośbą, aby tenże w razie doniesienia p. Klecana o skradzionem winie, sprawę tę załagodził. P. Klecan wcale jednak nie zamierzał ze sprawy tej robić użytku.

Rano o godzinie 6 tej wachm. policji zaaresztował Wójcika i umieścił go w areszcie policyjnym razem z innymi aresztantami.

W południe o godzinie 12-ej został Wójcik przywołany do biura oficjała Koszuty do protokolarnego przesłuchania, które jednakże z powodu spóźnionej pory nie mogło przyjść do skutku i Wójcik aż popołudniu został osadzony w areszcie. Pomiędzy godziną 2—3 razem w jednej kaźni z Wójcikiem siedzący Selig Sturmlaufer dał znać, — jak to już pisałem — policjantowi, mającemu dyżur obok aresztów, że Wójcik się powiesił. Po przecięciu rzemyka położono go na pryczy, a zawezwany lekarz dr Feldmann skonstatował śmierć i polecił go przewieść do kostnicy.

Obdukcja zwłok przeprowadzona przez komisję sądowo-lekarską w dniu 6 b. m. nie znalazła na ciele żadnych śladów pobicia, tem mniej powieszenia i stwierdziła stanowczo, że Wójcik sam się powiesił; że na nim nikt żadnych gwałtów nie czynił. W sobotę jednak 4 b. m. z szybkością błyskawicy rozszerzyła się po mieście wieść, że Wójcik został przez policję zamordowany, a następnie po śmierci powieszony. Pogłoska ta w wielce znamienny i dający wiele do myślenia sposób rozszerzyła się w przeciągu jednej nocy po wsiach okolicznych i stała się przyczyną wszystkich gwałtów przez tłum rozpasany później wykonanych“.

Pogłoskę tę, z zastrzeżeniem co prawda, podaliśmy i my w numerze wtorkowym, następne jednak korespondencje były już faktycznem sprostowaniem pierwszej. Dowiadujemy się również, że rozruchy mają się powtórzyć w Jarosławiu w dzień Bożego Ciała. Oczywiście jest to również pogłoska tylko.

Z Poznania donoszą: Dzienniki berlińskie ogłaszają, że „zarząd poznański Hakatyzmu z dniem 1 październinka zostanie rozwiązany, a cała działalność Towarzystwa zostanie ograniczona i podlegać będzie kierunkowi z Berlina. Wszystkie inne zarządy prowincjonalne zostaną także zniesione“. *Dziennik Poznański*, rejestrując to przypuszcza, że „chodzi tu nie o zmianę, lecz o poprawę organizacji Towarzystwa hakatystycznego, ale o poprawę taką, po której my zmiany na lepsze dla siebie spodziewać się nie możemy“.

Kraków 9 czerwca.

= [Osobiste.] Ks. biskup Puzyna we wtorek wieczorem powrócił z Wiednia. — Minister dr Dunajewski we wtorek po południu powrócił z Tarnowa. — Wiceprezydent namiestnictwa Lidl, we środę rano przejechał z Wiednia do Lwowa.

= [Uroczystość Mickiewiczowska w Krakowie.] Komitet wykonawczy uroczystości Mickiewiczowskich, t. j. prezesi i referenci pojedynczych sekcyj, odbyli we wtorek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta. Na wniosek radcy Stryjeńskiego uchwalono przedstawić pełnemu komitetowi, aby zredukowano uroczystość całą na jeden dzień. Według tego projektu obchód ma się rozpocząć w niedzielę wieczór 26 go czerwca uroczystem przedstawieniem w „Sokole“ lub w teatrze, sama zaś uroczystość ma się rozpocząć w poniedziałek nabożeństwem, a skończyć wieczór iluminacją. Uchwalono też, na wniosek hr. Tarnowskiego, wysłać petycję do Rady szkolnej z prośbą o uwolnienie młodzieży od nauk szkolnych i o pozwolenie uczestniczenia jej w straży honorowej w dzień uroczystości.

= [Rada miejska] odbyła dnia 6 bm. tajne posiedzenie, na którem obradowano nad projektem regulacji płac urzędników i sług magistrackich. Dotychczas uchwalono punkt 1-szy, t. j. pensję prezydenta miasta 9.000 złr.

Na wtorkowem tajnem posiedzeniu nadała rada następujące prezenty na posady nauczycielskie w szkole wydziałowej imienia ces. Elżbiety: Dyrektorką Julja Grossowa, dotychczasowa kierowniczka tejże szkoły. Nauczycielką 1 grupy mianowano: Marję Błotnicką etat. starszą nauczycielkę w tejże szkole, nauczycielką 2-ej grupy Józefę Januszównę, nauczycielkę etatową starszą w tejże szkole i Zofję Kopaczównę dotychczasową nauczycielkę w szkole żeńskiej w Podgórzu. Prócz tego przyjęto do gminy p. Marję Gogojewicz, właścicielkę realności wraz z synem i zapewniono przyjęcie siostrom Izabeli i Marji Konopackim kanoniczkom św. Ducha de Saxia. Przyjęto również do gminy żyda Judę Urabina z taką skwapliwością, jakby tego mrowia żydowskiego u nas jeszcze za mało było.

Następne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie regulacji płac urzędników i służby miejskiej odbędą się w poniedziałek i wtorek, t. j. 13 i 14 b. m. o godz. 5 po południu.

W końcu notujemy, że Rada miejska na wtorkowem posiedzeniu wyznaczyła na urządzenie obchodu Mickiewiczowskiego tymczasowy kredyt w kwocie 3.000 złr.

= [Teatr lwowski w Krakowie.] Po trzy razy teatr szczelnie się zapełnił na „Dzwonie zatopionym“, jest to chyba najlepszym dowodem, że sztuka ogólnie zainteresowała Kraków. Dyrekcja i artyści niezwykle trudne mają w „Dzwonie“ zadanie. Już sama część wystawowa niemały szkopuł stanowi, a cóż dopiero gra, od której tyle autor wymaga. = „Dzwonu“ ani szablonowo, ani na koturnach, a tembardziej „pozą“, grać nie można. Prostota, półton są koniecznymi warunkami dla wywołania nastroju. Jeden fałszywy ton niweczy myśl autora, jedna banalność a „Dzwon“ stanie sie nudnym, rezonerskim dramatem. Poza techniką artysta każdy musi dać tu część swego ducha, wcielić się w kreację tak, aby ciało było tylko zmysłową formą tego, co ma wyrażać; przestać być sobą, a być „czemś“, co jest nieuchwytne, ogólno-ludzkie — wizją, abstrakcją. Każda postać u Hauptmanna to symbol, każdy czyn — to walka jednego pierwiastku z drugim, lub łączenie się wzajemne. Artyści lwowscy zmysłem artystycznym, intuicją talentu i inteligencją pokonali dzielnie trudności i dali rzecz niezwykle piękną, melodyjną i nastrojową. Mistrza Henryka grał p. Żelazowski, uosabiając całą potęgą swego wielkiego talentu te katusze, jakie przechodzi żądza sławy i życia. Jakże ten Henryk był innym, niż, tak mu scenicznie pokrewni, bohaterowie dramatów Szekspira lub Ibsena! Zwłaszcza część druga, po „przejrzeniu“ w interpretacji znakomitego artysty wyszła silnie, pełna wyrazu i tonów. W scenie konania w obrazie II gim zdaje mi się, że dla jasności i plastyki możeby lepiej było mówić ciszej, wolniej, tak jak mówi człowiek, który za chwilę ma umrzeć, silniej przez to wyszłaby scena po pocałunku Rusałki. Zastrzegam się, że jestto tylko uwaga, nie zarzut.

Uroczą Rusałką, uroczą jak „baśń“, była p. Bednarzewska. Artystka dała nam kreację niezwykle bogatą i artystycznie opracowaną. Postępy u p. B. są wprost zdumiewające. To już nie początkująca aktorka, poomacku traktująca rolę, lecz artystka w pełnym rozwoju, świadoma celu sztuki i kreacyj odtwarzających. Jej Rusałka była naprawdę uroczem zjawiskiem. Kozodoja grał p. Feldman, świetnie uwydatniając jego dzikość i zmysłowość. Pani Żelazowska jako żona, dała nam scenę prawdziwego bólu i rozpaczy. Silnym w rysunku — silnym w interpretacji był Wodnik p. Wysockiego. Najmniej może wdzięczną sytuacyjnie rolę miał p. Chmieliński. Grał on księdza, przedzierżgniętego przez tłomacza w pastora. Artysta tej miary co p. Chmieliński nie zna złej lub niewdzięcznej roli, gra zawsze z równym zapałem i równą sumiennością. Pastor jego był przekonywujący, poważny, a w chwili gdy mówi, że „dzwon zadzwoni“ majestatyczny. Bardzo dobrą i charakterystyczną, pozbawioną jednak swego djalektu „babą Jagą“, była p. Gostyńska. Szum i pieśni lasów uosobiały tańcem i melodją piękne rusałki panie: Gromnicka, Nałęcz, Jastrzębiec i Połęska. Całość, jak to już zaznaczyłem, świadczyła jaknajkorzystniej o artystach, reżyserji i dyrekcji, szczerze zamiłowanej w swej pracy. Wystawa „Dzwonu“, na nasze stosunki, niezwykle bogata i okazała. Świetlane efekty bardzo umiejętnie wyzyskano. **Minos.**

= [Wyścigi wiosenne]. Niezwykle świetnie i ożywienie zapowiadają się wiosenne wyścigi tegoroczne. Meeting rozpoczyna się 16 czerwca w czwartek i trwać będzie włącznie do niedzieli 19 b. m.

W piątek 17 b. m. przypadają gonitwy „Jazdy klubu panów“. W każdym dniu biegów rozegra się siedm. Spodziewany jest nawet przyjazd arcyksięcia Ottona. Energiczny sekretarjat Tow. wyścigów konnych postarał się o urozmaicenie programu przez wprowadzenie „biegu losowania“. Koń-zwycięzca oddany będzie na loterię, do której bilety można zawczasu kupować, po koronie. Do koła włożone będą tylko te numery, które rozsprzedane zostały. Pragnąc dać „swoim“ zarobek, sekretarjat po raz pierwszy zaprowadza przy totalizatorach urzędników Polaków. Jest to bezwątpienia nowość, zasługująca na jak najszczerszą pochwałę. Trybuny wszystkie odnowiono, a treningi próbne już są w całej pełni. Bilety na wyścigi zawczasu nabywać można w sekretarjacie Towarz. ul. Wolska l. 5.

= [„W Czytelni katolickiej], Podwale 1, w piątek dnia 10 b. m, o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczór będzie miał p. Jan Staszczyk pogadankę „o wojsku i flocie amerykańskiej“. Członkowie Czytelni mogą wprowadzać gości.

= [Wciąż oszustwa i bankructwa]. „Czy nie lepiej zwiedzić kawałek świata, aniżeli siedzieć w kryminale krakowskim?“ — powiedzieli sobie Arnold (?) Rossner i Schloma Nichthauser... i „dali nogę“ do Birminghamu (Anglja). Dobrana ta para oszustów żydowskich miała sklep bławatnych materjałów pod swoją firmą na Kazimierzu, przy ulicy Bożego Ciała. Szachrajstwa jednak w sklepie, na małą skalę, nie zadowoliły Rossnera, Nichthausera i jego godną żonę, szanowna więc ta trójka urządziła bankructwo na kwotę większą, bo dochodzącą 50 tysięcy i by uniknąć kary, uciekła do Birminghamu prócz żony Nichthausera, która dalej „interes“ prowadziła. Wkrótce jednak i ona „opuściła“ Kraków, zachęcona listami męża i wspólnika, w których ci wychwalają pobyt w Birminghamie, donosząc, że klimat i powietrze bardzo im służy, słowem że „lepiej zwiedzić kawałek świata, aniżeli siedzieć w kryminale“. Fakt ten, powiększający i tak już obszerną kronikę łajdactw i szachrajstw żydowskich jest tem smutniejszy, że wiosna b. r. zapisała już niejedno bankructwo żydowskie — w Krakowie. A przyczyna tego? Przedewszystkiem w naturze i charakterze żydów, którzy widocznie zawsze chcą ściągnąć na siebie miano podłych i bezczelnych oszustów, — a potem może i w braku dozoru.

Kronika bankructw zapisuje znowu świeży fakt: szynkarz Hirsch Front przy ul. Długiej zbiegł, popełniwszy bankructwo kilkutysięczne. Nie ma co mówić, żydzi, to bardzo „porządny“ naród.

Po szeregu żydowskich oszukańczych bankructw w Krakowie przyszła kolej na miasta prowincjonalne. Donoszą nam mianowicie z Nowego Sącza, że żyd Jakób Gros, właściciel wielkiego składu drzewa uciekł nb., popełniwszy bankructwo na 100·000 koron! — Bankructwo również ogłosił w Tarnowie handlarz suknem Feiwel. Passywa jego wynoszą aż 200.000 koron. Bankructwo to ma za sobą pociągnąć dalsze „upadłości“ w Tarnowie i Krakowie. Więc: zawsze oni?

= [Godne naśladowania] Jeden ze znanych w naszem mieście radców miejskich i budowniczy, p. Stryjeński, prowadzący przedsiębiorstwo budowy gmachu powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, oddał roboty szklarskie żydowi Grünwaldowi, mimo, że o wiele pod względem materjalnym uboższy Chrześcijanin, p. Czekajski, zobowiązał się za tę samą cenę wykonać roboty. Nadto dodać należy, że p. Czekajskiemu solennie pracę przyrzeczono. Tak dalej, a będzie nam lepiej!

HUMOR.

Prawdziwy *pechvogel*.

Ajent ubezpieczeń do Gapskiego.

— Może szanowny pan ubezpieczy się na życie? Będzie pan miał głowę spokojną o żonę i dzieci. W razie pańskiej śmierci wypłacimy rodzinie sumę umówioną.

A Gapski po gruntownym namyśle:

— Nie, wiesz pan co, to nie dla mnie. Nie mam szczęścia: żyłbym ze 120, albo więcej lat...

Bajeczka.

Raz małpka salonowa, chcąc piękniejszą zostać,
Znalazłszy puder, całą wybieliła postać.
Widząc to — rzekł Azorek (co był z nią na udry).
— Na małpie wdzięki żadne nie pomogą pudry;
Choćby małpę na wylot pudrem wysypano
Małpa małpą zostanie, tylko... pudrowaną.

Pomiędzy blagą, a blagą jest wielka różnica.

— Nie rozumiem, dlaczego Iksowi, gdy blaguje, nikt nie wierzy, a Ygrekowi, który bez porównania więcej blaguje, wszyscy wierzą?

— Nic dziwnego, Iks jest goły, a Ygrek bogaty.

Repertuar teatru lwowskiego.

We czwartek, 9 czerwca: Z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

W piątek, 10 czerwca: „Kraj“, komedja w 4 akt., przedstawienie popularne, po cenach zniżonych.

W sobotę, 11 czerwca: „Trilby“, sztuka w 4 aktach z sensacyjnej powieści Jerzego du Maurier, podług M. Pottero, przekład Miecz. Sachorowskiego, po raz pierwszy.

Repertuar teatru letniego.

We czwartek, 9 czerwca: Teatr zamknięty.

W sobotę, 10 czerwca po raz pierwszy: „Przegląd Krakowa“, wodewil w 5 aktach, uscenizowany i zlokalizowany przez W. Nynkowskiego, muzyka Wł. Powiadowskiego.

Narady rolników w Krakowie.

W niedzielę zjechali się licznie do Krakowa ziemianie z zachodniej części kraju. Zaraz tego samego dnia odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa hodowców czerwonego bydła, poczem w hotelu Saskim wydany został objad na cześć prezesa Towarzystwa posła Karola Czecza z Bierzanowa. P. Stefan Konopka wręczył szanownemu prezesowi wspaniałe album z fotografjami członków Towarzystwa. Wznoszono liczne toasty; między innymi przemawiał także obecny w Krakowie radca Struszkiewicz. Wśród objadu wysłano telegram do posła Hermana Czecza. Pito zdrowie: prezesa Czecza, prezesa Mycielskiego, radcy Struszkiewicza, profesora Adametza (nieobecnego), p. Stefana Romera z Jodłownika i p. Sandoza. Hr. Rey zakończył serdecznem: „Kochajmy się!“

W poniedziałek obradował komitet w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń Towarzystwa rolniczego krakowskiego oraz delegaci Towarzystw rolniczych okręgowych z zachodniej części kraju. Obrady poprzedzone były nabożeństwem w kościele św. Marka. Zagaił zgromadzenie prezes Franciszek hr. Mycielski, witając włościan przybyłych na zgromadzenie i usprawiedliwiając nieobecność radcy Struszkiewicza. Prezes powołał się na znakomity pamiętnik Tow. rolniczego krakowskiego za czas od r. 1845—1895 zestawiony przez J. A. Lippomana; zaprosił członków Towarzystwa do gremjalnego udziału w uroczystości Mickiewiczowskiej; a wreszcie wzniósł okrzyk na cześć cesarza. Hr. Antoni Wodzicki stawiał wniosek, co do wysłania do cesarza hołdowniczej delegacji z każdego Towarzystwa okręgowego po jednemu, co jednomyślnie uchwalono. Sprawozdanie z czynności komitetu złożył sekretarz Tow. dr Adam Krzyżanowski. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos: p. Dydyński i hr. Andrzej Potocki. Nader interesującym był odczyt prof. dra Antoniego Górskiego o terminowym handlu zbożem. Członkami komitetu wybrani zostali: pp. Adam Jordan, Władysław Żeleński, Aleksander Dąmbski i Janusz hr. Tyszkiewicz.

W dyskusji fachowej przyszedł naprzód pod obrady wniosek p. Karola Czecza o powiększenie funduszów powiatowych na cele hodowlane i o zużywanie tych funduszów w porozumieniu z tow. okręgowem; nadto wnosił p. Czecz aby prosić Rady powiatowe o zachęcanie gmin do korzystania z funduszu hodowlanego pożyczkowego, administrowanego przez Wydział krajowy, oraz o zwracanie gminom, chcącym korzystać z tego funduszu, 25 prc. kwoty pożyczki, służyć mającej na zakupno buhai, z funduszów Rady powiatowej. Przemawiali w tej sprawie pp.: Mikołaj hr. Rey i Klemens Rutowski.

Ważnym był wniosek tow. okręgowego ropczycko-pilzneńskiego, oraz wielickiego, aby oddano ajencje Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie — Towarzystwom rolniczym okręgowym dla członków tych Towarzystw. Referowali tę sprawę pp.: Mikołaj hr. Rey i Karol Hempel. Taki układ ma jeden ze związków rolniczych na Morawach i doskonale na tem wychodzi. Zwiększy się przez to liczba członków towarzystw okręgowych. Obecnie włościanie nasi ubezpieczają się w „Slawji“, bo „Florjanka“ jest im za droga, a nie zanosi się na zniżenie premij. Hr. Rey oświadczył, że ajencje Tow. są rodzajem synekur; to co dziś ajent dostaje, da się przepołowić. Jedna połowa pójdzie na obniżenie premij dla włościan; druga połowa poszłaby na opłatę administracji towarzystwa roln. okręgowego. Oponował temu wszystkiemu p. Władysław Żeleński; za wnioskami przemawiał p. Szling z Izdebnika.

Hr. Andrzej Potocki zapewnił, że „Florjanka“ straciła 100.000 złr. na ubezpieczeniach włościańskich. Co do prowizji ajentów jest ona i tak bardzo niska. Sprawa zdaniem hr. Potockiego nie jest dojrzałą do doraźnego załatwienia. W myśl też tych wywodów odesłano wnioski do komitetu dla rozpatrzenia.

Wniosek tow. ropczysko pilzneńskiego o popieranie obok chowu trzody krajowej także chowu trzody czystej krwi angielskiej został cofnięty po krótkiej dyskusji. Nastąpiły wnioski samoistne. Po dyskusji, w której zabierali głos pp.: dr Jan Hupka, Stan. Ostaszewski, Stefan Konopka, Klemens Rutowski, Dydyński, Wojciechowski i Chrząszcz uchwalono rezolucję dra Hupki: aby tow. okręgowe z oszczędnościami nie szły zbyt daleko i aby te oszczędności nie przenosiły $^{1}/_{4}$ lub $^{1}/_{5}$ funduszów przeznaczonych na cele rolnictwa i aby opracowany został memorjał przez oba Towarzystwa rolnicze galicyjskie w sprawie odnawiania traktatów handlowych i taryf cłowych.

P. Stefan Konopka poruszył sprawę *Tygodnika rolniczego* o którym marzy, że potrafi wyprzeć „obcych agitatorów“ z pod włościańskiej strzechy. *Tygodnik* liczy tymczasem 130 prenumeratorów. Wywiązała się dyskusja, w której poseł Wójcik oświadczył, że włościanie nawet 2 złr. nie mogą płacić rocznie za *Tygodnik rolniczy*; ostatecznie wnioski p. Konopki przekazano komitetowi do rozpatrzenia.

P. Wład. Żeleński poruszył kwestję wymiaru podatku osobisto-dochodowego; krajowa dyrekcja skarbu poleciła inspektorom powiatowym, ażeby fasje rolników jaknajwyżej podnosili. Mowca wnosi, aby komitet Towarzystwa czuwał nad tą sprawą i w razie gdyby się okazały nadużycia w tej mierze, ażeby poczynił odpowiednie kroki we Lwowie i Wiedniu. Hr. Antoni Wodzicki w dyskusji narzekał bardzo na kwestjonowanie fasji i oświadczył, że jeśli jego fasja uznana zostanie za niezgodną z prawdą, to on złoży wszystkie swoje urzędy obywatelskie. Mowca rzekł: „Od dwóch lat nie można mówić o podatku osobisto-dochodowym u rolników a wiele tajemnic o tem, skąd rolnicy czerpią środki utrzymania, mogłyby opowiedzieć instytucje kredytowe“. Rozległy się w tem miejscu oklaski.

Po uwagach pp.: Karola Czecza, dra Hupki i p. Adama Jordana uchwalono, aby komitet odniósł się do krajowej komisji rekursowej dla podatku osobisto-dochodowego i domagał się dokładnego badania zarekurowanych wymiarów podatkowych.

Hr. Wład. Mycielski wniósł w końcu, aby komitet porozumiał się z „Florjanką“ co do przedłużenia terminu asekurowania rzepaku od chwili kośby aż do zwózki z 6 dni na dwa tygodnie — a wniosek ten zgromadzenie uchwaliło, na tem obrady zamykając.

Odbył się następnie wspólny objad w sali hotelu Saskiego; w objedzie wzięli udział włościanie z posłem Wójcikiem na czele. Byli także delegaci ze Lwowa prof. Pilat i bar. Brunicki. Toastowano się wzajemnie. P. Midowicz pił na cześć włościaństwa a poseł Wójcik na solidarność wszystkich stanów.

Oszczerstwa przeciw duchowieństwu.

Wstrętny proces *Naprzodu* i socjalistów nowosądeckich rozegra się w czerwcowej kadencji sądów przysięgłych w Krakowie, prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych. Śledztwo toczące się w Krakowie i w Nowym Sączu, gdzie 18-tu świadków przez redaktora *Naprzodu* Sułczewskiego gwoli swej obrony postawionych przesłuchano, już ukończone, akt oskarżenia obwinionym 18 go i 20-go maja doręczony. Rzecz tak się ma. Taktyką socjalistów było i jest napadać na księży, zniesławiać ich jako wyzyskiwaczy ludzi, nieprzystępnych, gwałtownych względem swych parafjan duszpasterzy, w tym celu, aby odebrać im u wiernych szacunek i zaufanie. Mianowicie 1896 r. jakby na dane hasło, pisma socjalistyczne a zwłaszcza krakowski *Naprzód* rzuciły się jak brudne robactwo na niesławienie księży. Księża zrazu milczeli, ale gdy napaści stawały się coraz zuchwalsze i bezczelniejsze, kilku z nich wytoczyło *Naprzodowi* proces o obrazę honoru i oszczerstwo. Wynik procesów był ten, że r. 1896 słomiany odpowiedzialny redaktor *Naprzodu*, stolarz Ślepicki, skazany został na 8 miesięcy i 10 dni więzienia za oszczerstwo wyzysku na trzech księży rzucone. Z przebiegu procesu pokazało się, że majstrem do oszczerczych korespondencyj na księży był współpracownik *Naprzodu* żydek Haecker, który i teraz kronikę *Naprzodu* razem z socjalistą Kaczanowskim redaguje.

Po Ślepickim figurował jako odpowiedzialny redaktor *Naprzodu* socjalista Serkowski i znów na dwa zawody stawać musiał przed sądem za oszczerstwa na księży. To poskutkowało. *Naprzód* przez jakiś czas przestał zajmować się tak czule księżmi.

Za to zajmował się Jezuitami, zwłaszcza sądeckimi, bardzo wytrwale. Napsuli oni dużo krwi socjalistom sądeckim uorganizowanym od lat 5 w „Siłę“ i „Kółko zawodowe“ kolejowe. Na kazaniach zwalczali zdrożne nauki socjalistów i ostrzegali przed ich sztuczkami lud wiejski, do którego się oni dobierali, założyli katolickie stowarzyszenie robotnicze „Przyjaźń“, które położyło walną tamę dalszemu pochodowi socjalizmu w Sączu; miewali odczyty o socjaliźmie, jako chorobie społecznej; wydali kilka broszur antysocjalistycznych w 20.000 egzemplarzy.

Było się więc o co na nich gniewać socjalistom. Przez trzy prawie lata wypisywali na nich co mogli; takie np. zbrodnie, jak, że młyn wodny miele w niedziele i święta. O „wyzysku“ pisać nie było można, bo Jezuici, parafji nie mając, opłat żadnych nie biorą. Co tu robić? Rzucić się na ich obyczaje, zniesławić ich jako niemoralnych gorszycieli. Ale życie ich prywatne bez okazji i zarzutu. Więc dalejże do oszczerstwa. Dnia 6 stycznia b. r. w „Przyjaźni“, przedstawiały dzieci przyjaźniaków „Jasełka“. Wiele znanych osób z miasta i z kolonji kolejowej było na przedstawieniu, było i dwóch czy trzech Jezuitów i trzech księży parafjalnych.

Po przedstawieniu księdza wszyscy wrócili do domu. Przyjaźniacy zaś bawili się do północy. Zapomniano o „Jasełkach“ i zabawie. Aż tu 17 marca

b. r. zjawia się nr. 11 *Naprzodu* a w nim artykulik o 16 tu wierszach p. t „Jezuickie pisemko pokątne“ w którym stoi: „To cośmy pisali o „Przyjaźniach“ były fakty, a obecnie możemy do tej kolekcji dodać jeszcze jeden kwiatek. W „Przyjaźni“ nowosądeckiej księża (twórcy, protektorowie i kierownicy tego zacnego stowarzyszenia) urządzają sobie podczas zabaw orgje.... w miejscu ustępowem“ Co dalej; jakie to orgje urządzało sobie „trzech ojców — jeden z nich wysoki, chudy dobrze znany redakcji pokątnego pisemka“ (*Grzmotu*), przez szacunek dla czytelników zamilczany. — Ponieważ „twórcami, protektorami i kierownikami“ byli Jezuici, więc ci, aby przeciąć socjalistom drogę do dalszych na temat niemoralności oszczerstw, wnieśli przeciw redakcji *Naprz.du* skargę do sądu o występek oszczerstwa. Uczyniła to samo „Przyjaźń“ nowosądecka.

Oskarżony redaktor odpow. *Naprzodu* Franciszek Sułczewski, karany już kilkuletniem więzieniem na Wiśniczu za zbrodnię gwałtu publicznego (za współudział w rzuceniu bomby pod gmach c. k. policji w Krakowie w r. 1885) wymienił kilkunastu świadków dowodowych, których przesłuchały sądy śledcze w Krakowie i w Nowym Sączu. Śledztwo zamknięto w połowie maja.

Na podstawie aktów śledczych wniesiony został w imieniu Jezuitów i „Przyjaźni“ nowosądeckiej do sądu krajowego karnego w Krakowie akt oskarżenia przeciw drowi Józefowi Lehmanowi, lekarzowi, znanemu socjaliście w Nowym Sączu jako autorowi inkryminowanego artykułu *Naprzodu*, Janowi Maliszowi, pisarzowi adwokackiemu i stałemu z Nowego Sącza korespondentowi *Naprzodu*, który rzeczony artykuł poprawił i przesłał do redakcji *Naprzodu* i Franciszkowi Sułczewskiemu jako odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, o występek oszczerstwa z §§ 7, 488 i 493 u. k., karany aresztem od 6 miesięcy do jednego roku a podlegający kompetencji sądów przysięgłych. Ostateczna rozprawa sądowa odbędzie się 15 czerwca b. r. O jej wyniku nie omieszkamy donieść.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 8 czerwca (w południe). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował zwyczajnego profesora nauki hodowli zwierząt na uniwersytecie krakowskim Leopolda Adametza zwyczajnym profesorem nauki hodowli zwierząt, włącznie morfologji zwierząt domowych przy wyższej szkole rolniczej.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Londyn 8 czerwca (w południe). *Nev Jork Herald* donosi z Waszyngtonu, że **Mac Kinley miał powiedzieć, iż Amerykanie musieliby odnieść dwa zwycięstwa pod Santjago i Portorico, zanim przystąpienie do omawiania warunków pokoju stałoby się możliwe.**

Londyn 8 czerwca (w południe). *Star* **londyński donosi, że flota amerykańska przeforsowała wjazd do portu Santiago.** Wiadomość ta jest nieprawdopodobną.

Brema 8 czerwca (w południe). *Weser Ztg.* otrzymała wiadomość z Nowego Jorku, **że powstanie rzeczypospolitej San Domingo zostało stłumione.** W kraju panuje spokój. *Hannowerischer Anzeiger* donosi, że wiadomość o zamordowaniu prezydenta rzeczypospolitej San Domingo, Hereaux się nie sprawdza. Synowie prezydenta Heureaux bawiący dla studjów w Hannowerze otrzymali depeszę, że ich ojciec jest zdrów zupełnie.

Londyn 8 czerwca (w południe). Dalsze depesze z Manili brzmią, jak następuje: Na południe od Manili toczyła się żywa bitwa. Powstańcy zostali odparci bez straty ze strony Hiszpanów. Także nad rzeką Zapote dnia 2 czerwca zwyciężyli Hiszpanie.

Madryt 8 czerwca (w południe). Urzędowe sprawozdanie Cervery o ponownem bombardowaniu Santjago stwierdza, że 6 czerwca przed godz. 10 bombardowanie się rozpoczęło, przyczem projektyle amerykańskie dosięgały naprzód wysuniętych okrętów hiszpańskich. Na okręcie „Reina Mercedes“ zginęło 6 ludzi, 12 ranionych, 5 silnie kontuzyonowanych. Amerykanie dali ogółem 1700 strzałów. Szkody na bateriach hiszpańskich są bez znaczenia wojskowego, również jak i szkody zrządzone w forcie Morro. Jeden okręt hiszpański został uszkodzony.

Londyn 8 czerwca (w południe). Biuro Reutera otrzymuje z Manili pod datą dnia 2 czerwca następujące wiadomości o nowych ważnych wypadkach na Filipinach: Dnia 2 czerwca na południe od Manili powstańcy zostali odparci przez Hiszpanów, przyczem jednakowoż Hiszpanie stracili 150 ludzi. Pomimo, że Hiszpanie bez przerwy prowadzą roboty około wzmocnienia fortyfikacyj Manili, admirał Dewey, wbrew swej zapowiedzi, nie ostrzeliwał ich. Stąd wniosek, że braknie mu amunicji. Władze hiszpańskie otrzymały urzędowe zawiadomienie, iż 4 hiszpańskie krążowniki pancerne, torpedowce, statki węglowe i transportowe z 10.000 wojska posiłkowego odeszły już na wschód, na pomoc wyspom Filipińskim. Przybycie floty amerykańskiej i posiłków dla Deweya oczekiwane jest pomiędzy 6-tym a 12-tym czerwca. Na głowę Aguinalda, przywódcy powstańców na Filipinach, rozpisano nagrodę 25.000 dolarów.

Londyn 8 czerwca (w południnie). Z Filadelfii donoszą, jakoby Mac Kinley miał oświadczyć, że tylko pod następującymi warunkami zgodzić się na zawarcie pokoju z Hiszpanią: Kuba ma zostać niepodległą, Portorico ma być oddane Stanom Zjednoczonym, Filipiny mają pozostać w posiadaniu Hiszpanii.

Londyn 8 czerwca (w południe). Były minister kolonij Moret w rozmowie z korespondentem madryckim *Morning Postu* oświadczył, że rząd nie ma wcale stałego planu, lecz zostawia całą sprawę losowi. Nie jest rzeczą wątpliwą, że i nowy gabinet nie ma silnych podwalin. W ostatnich czasach dzienniki rozpoczęły kampanię na korzyść pokoju, która zyskuje przychylność również ze strony ludności. Moret jest przekonany, że proletarjat i wojsko chcą pokoju. Przeciwnicy teraz dopiero poznali, że ataki ich skierowane przeciw królowej regentce nie były usprawiedliwione.

Hawanna 8 czerwca (w południe). Pułkownik Aldea stoczył walkę z powstańcami, którzy pomagali w wylądowaniu wojsk amerykańskich pod Punta Cabrera, o 7 kilometr. na zachód od Santiago de Cuba. Powstańców było 3000 pod dowództwem Garcji. Wylądowanie odbyło się pod zasłoną dwóch amerykańskich krążowników. Szczegółów brak.

Hawanna 8 czerwca (w południe). Z Santiago de Cuba donoszą tutaj, iż dnia 6 czerwca Hiszpanie odparli dwa ataki Amerykanów. Jen. Blanco przesłał powinszowanie komendantowi Santiago.

Nowy Jork 8 czerwca (w południe.) Wiadomości o jednoczesnem ostrzeliwaniu fortów Santiago de Cuba, wylądowaniu Amerykanów w pobliżu Santiago i walce z powstańcami, stwierdzają się w całej rozciągłości. Powstańcy atakowali także miasto od strony lądu. Garnizon Santiago poniósł wielkie szkody. Pięciu oficerów hiszpańskich ciężko rannych. Fortyfikacje mocno uszkodzone. Twierdzą, że krążownik hiszpański „Marja Teresa“ w porcie Santiago został zatopiony. Druga już ekspedycja amerykańska wylądowała pod Darguiri, na wschód od Surgidaro de Aguadores, w pobliżu kolei prowadzącej do Santiago. Oddział ten stoczył z Hiszpanami zwycięzką bitwę

Hawanna 9 czerwca (rano). Depesze hiszpańskie donoszą z Santiago, że **Hiszpanie powtórnie odparli atak Amerykanów. Szkody po stronie hiszpańskiej w okrętach bez znaczenia.** Działa przez cały czas wcale nie ustawały. Jenerał Minares miał walczyć po bohatersku, jak również i pułkownik Cordonez. Z ludzi po stronie hiszpańskiej zabity jest jeden z komendantów, 5 majtków, 21 żołnierzy; rannych 12 żołnierzy i jeden porucznik.

Czternasta sesja Rady państwa

(Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu).

Wiedeń 8 czerwca (w południe). Koło polskie obraduje od 11 zrana z południową przerwą. Obrady zaczęły się od mów żydowskich posłów, którzy wymyślali na *Głos Narodu*. Poseł Rychlik oznajmił, że wyjeżdża do Jarosławia dla zbadania rzeczywistego stanu rzeczy i na wypadek gdyby w izbie była dyskusja o rozruchach w Galicji zastrzegł sobie głos.

Żydowscy posłowie na korytarzach czynili min. Jędrzejowiczowi przedstawienie z powodu rozrostu antysemityzmu w Galicji. Odpowiedzią ministra są podobno żydzi zachwyceni. Dziękowali mu też manifestacyjnie.

Mowa Wolfa podobno sprawiła na cesarza silne wrażenie. Pomimo tego posiedzenie wtorkowe odbędzie się jeszcze.

Neuer Wiener Tagblatt utrzymuje, że hr. Thun podaje się do dymisji i że utworzony ma zostać gabinet antysłowiański, w którym kierujące teki obejmą **Chlumecky, Plener i Madeyski.**

Prawica wybrała podkomitet w celu obmyślenia manifestacji prawicy na zewnątrz. Do podkomitetu weszli: Kramarz, Pallffy, Dzieduszycki. ksiądz Karlon i Povše. Do komisji parlamentarnej w miejsce Zallingera wszedł Kathrein.

Wiedeń 9 czerwca (rano). Posiedzenie wtorkowe nie odbędzie się wcale. Bardzo wielu posłów opuściło Wiedeń, udając się z powodu przerwy do domu. W razie, gdyby posiedzenie odbyło się we wtorek, co jednak zdaje się nie nastąpi, posłowie polscy mają być wezwani telegraficznie.

Wczoraj do godziny 6 wieczorem odbywało Koło polskie posiedzenie. Na posiedzeniu tem posłowie aryjskiego pochodzenia obawiali się zbytecznie ulegać żydowskim żądaniom, konferowali tylko z Jędrzejowiczem. Do tego kółka żydowskich deputowanych nie przyłącza się Kolischer, — rej wodzą Rappaport, Piepes i Rosenstock.

Na posiedzeniu tem nie mieli również odwagi do wystąpienia z wnioskiem co do zniesienia rozporządzeń językowych ci posłowie, którzy nosili się z tą niezgodną Polaka myślą. Nikt nie śmiał poruszyć tej sprawy ani słówkiem nie wspomniano o rozporządzeniach.

Większość (Niestety! — tylko większość) Koła polskiego **oświadczyła się za sojuszem z Czechami** i za łącznością z prawicą, zamiary więc ludzi, mających na celu tylko prywatę, spełzły na niczem.

Na wczorajsze posiedzenie Koła wpłynęło również wiele petycyj, szczególnie w formie zażaleń na przeciążenia podatkiem osobisto dochodowym. Odczytano wszystkie petycje, minister Jędrzejowicz po wysłuchaniu ich oświadczył, że przedsięweźmie w tym kierunku interwencję.

Wiedeń 9 czerwca (rano). Sytuacja nie okazuje się tak krytyczną, jak się z początku zdawało. Rozwiązanie Izby nie nastąpi, sesja zostanie zdaje się zamkniętą po ukończeniu obrad deputacji kwotowej.

Z początkiem września będzie na pewno zwołany jeszcze parlament. Będzie to ostatnia próba, po której nastąpi stanowczy zwrot i zmiany radykalne.

Pogłoski o rzekomem przesileniu gabinetowem są pozbawione zupełnie podstawy. W tym względzie mylne są informacje dzienników wiedeńskich, jak również i co do wtorkowego posiedzenia, które wcale się nie odbędzie, chociaż o odbyciu się w ten dzień posiedzenia, doniosły wszystkie prawie tutejsze dzienniki, między nimi i *Wiener Ztg.*

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu K. W. w W. Dr Roman Ławrowski, Rynek główny 38.

Niecierpliwemu. Opisów z uroczystości Mickiewiczowskich mamy tyle, że gdybyśmy chcieli odrazu, w jednym numerze je zamieścić, musielibyśmy nietylko poczwórny numer wydać, ale o niczem więcej nie pisać. Drukujemy w miarę możności a zatem dwa, trzy opisy na raz. Rubrykę „Uroczystości“ zamkniemy po wyczerpaniu wszystkich listów. Prosimy zatem o cierpliwość.

Wiedeń 7 czerwca [wieczór]. Bardzo słabe sprawozdania z miarodajnych zagranicznych targów w połączeniu z sprzyjającą pogodą wywarły stanowczy wpływ na tendencję w Wiedniu. Pszenica uległa znacznej zniżce. Notowania urzędowe brzmiały: Zboże. Pszenica na czerwiec 12·10 do 12·15, pszenica na jesień 9·52, 9·39 i 9·40, żyto na jesień 7·30, 7·33, owies na czerwiec 7·40 do 7·45, owies na jesień 5·89 do 5·91, kukurydza na czerwiec 5·38 do 5·39, kukurydza na lipiec-sierpień 5·40 do 5·41, rzepak na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60. — Przywóz kukurydzy: 4000 metr. cetn. — Giełda zamknęła słabo: Pszenica na czerwiec 12·07, pszenica na jesień 9·30 do 934; żyto na jesień 7·26, kukurydza na czerwiec 5·36 do 5·37. — Spirytus: za gotowy, kontyngentowy towar notowano 21.10 do 21·30.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 1815

poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ

Kraków. Florjańska L. 17.

OBUWIE

orygiginalne karlsbadzkie — z gwarancją za trwałość

mezkie, damskie i dziecinne

w różnych fasonach i kolorach,

Półbuciki — Pantofle

Kalosze oryginalne rosyjskie ...

poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

W. KŁOSIŃSKI

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.

Dywany salonowe od **7** zła. do **50** zła.
Dywany pod stoły jadalne od **3** do **12** zła.
Dywany nad łóżka 4·50 zła. do **14** zła.
Dywanki przed łóżka od **50** ct. do **5·50** zła.
Chodniki szpagatowe i jutowe od **25** ct. m. do **1** zła.
Chodniki wełniane od **1·10** metr do **2·50** zła.
Kapy na łóżka sztuka od **2·25** zła. do **15** zła.
Portyery do drzwi i okien od **2·25** do **15** zła. za parę,
Firanki do okien od **20** ct. do **1·20** zła. za metr.

POLECA

Najtańszy magazyn towarów bławatnych

W. Sienkiewicza

w Krakowie, ulica Florjańska pod L. 17

naprzeciw hotelu pod „Różą“.

Zamówienia z prowincji wyżej 10 zła. wysyłam opłacone.

F. WÓJCICKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

Czwartek dnia 9 Czerwca 1898

Obiad za 1 złr. 1821

Chłodnik litewski
Consomme ze szparagów
Rnsół kluseczki grysikowe
Paszteciki francuskie
Łosoś z wody z masłem
Omlet z truflami
Szt. mięsa sos koprowy
Rozboeuf angielski
Kurcze z rożna z sałatą
Filets de boeuf à la Potoc.
Kotlet wieprzowy
Galaretka ananasowa
Lody wanilowe
Macedoine z jarzyn
Ser — Kawa.

...własnego wyrobu klg. 5 zł.

Rządca, kawaler w młodym ...u poszukuje posady do gospo...stwa, lub jako mający wyższe ...i posiadający wszelkie kwa...je do kancelaryj dworskich, ...ie na posadzie. — Adres: poste-rest. Wieliczka. 1786

Apteka w Grybowie

poszukuje

magistra

od 1-go lipca br.

1713 7 10 *H. Nowak.*

CROWN PERFUMERY
Lieblicher Parfum
Lotus Blossoms.

1695

Potrzebuję na wakacje

POKOJU

umeblowanego

z dwoma łóżkami, całą pościelą i wiejskim wiktem na dwie osoby, w okolicy górskiej, z lasem i wodą (linia Stróże—Nowy Sącz), naj lepiej u nauczyciela, leśniczego, ruskiego księdza Zgłoszenia z ceną za miesiąc do Działu inserat. „Głosu Narodu“ dla **M. P.**
1841 3 3



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych **nieszkodliwa.**

Wysełа w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Biuro ogłoszeń

wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 1806

W **Zakopanem** na sezon letni i zimowy:

Pensjonat „Jerzewo“ Pań Plewkiewicz — pokoje z całem utrzymaniem. Stół obfity i zdrowy, ceny przystępne.

„Pension Nouvelle“ p. B. Filipiczowej ul. Chramcówki 32, urządzenie wykwintne kuchnia zdrowa i obfita, łazienka i pralnia w miejscu, ceny umiarkowane.

Willa „Grabówka“ 7. 5, i 2 pokoje z kuchnią.

Na Chramcówkach, willa z ogrodem, 7 pokoi, 2 werandy, 2 przedp. 2 kuchnie. Całe lub częściowo. Stajnia i wozownia. Wiadomość Dobrowolska, willa **„Nieczuja“**
Na Krupówkach za łazienkami Krzeptowskich, 7 pokoi, 2 werandy, przedp., kuchnia, z ogrodem, razem lub częściowo, wiadomość: Neużilowa, Ogrodowa l. 477.

Stajnia i wozownia Studencka 259, Basztowa 19 i 9, Bernadyńska 8 i 9.

Sklep zaraz Garbarska 4, z pokojem lub bez: Siemiradzkiego 17, Basztowa 19, Radziwiłłowska 21. Krupnicza 12, Szpitalna 40.

2 piwnice na wino zaraz Studencka 3. Florjańska 16 i 47

Pokój z meblami lub bez zaraz: Senacka 9 II p. Basztowa 9 III p. Rynek 11 par. Wielopole 12 I p. Graniczna 107 I p Garncarska 14 II p Podzamcze 24 II p. Zielona 20 par Smoleńsk 13 II piętro. Radziwiłłowska 21 I p. Podwale 14 II p.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Karmelicka 29 II p Poselska 24 I p i 9 II p. Batorego 22 II p. św. Sebastjana 10 I p. Stradom 6 I p. Basztowa 27 III p. i 18 II p św. Jana 4 II p. Smoleńsk 22 II p.

3 pokoje I p. 1 lub 2 II p. zaraz, Dębniki 15, willa Wgo Bożnowskiego.

Pokój i kuchnia zaraz: Siemiradzkiego 11 i Sobieskiego III p. Szlak 57 I ptr. Retoryka 10 II p. św. Krzyża 3 par. Bernadyńska 8 par.

2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Pawia 8 III p. Franciszkańska 1 II p. Florjańska 16 I p. Siemiradzkiego 23 I p. Bernadyńska 9 I p. Szlak 57 II p. Biskupia 10 II p. św. Jana 13 I p Radziwiłłowska 17 III p. od lipca: Krupnicza 9 i 12 par

3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Bernadyńska 9. par. Loretańska 4 I i II p. Poselska 24 II p. Staszyca 10 II p Graniczna 109 II p Zwierzyniecka 21 I i II p. 2, 32 II pt. Smoleńsk 24 par. Basztowa 9 II i III p. Szlak 45 i 27 II p. i 57 par. od lipca: Bernadyńska 8 I p. Stachowskiego 99 par. Karmelicka 56 I p. Retoryka 10 par. Zwierzyniecka 25 par. i 9 I i II p. Lubicz 36 I p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: od lipca: Batorego 14 I p. Starowiślna 23 I p. Garncarska 3 par. Jabłonowskich 9 I p. Zwierzyniecka 7 II p. św. Jana 13 II p. Garbarska 5 II p. Bernadyńska 8 I p. Krowoderska 50 II p. Karmelicka 56 II p. Sienna 3 II p. plac Groble 5 II p. i 6 I p. Retoryka 2 i 4 II p. Czysta 9 I p. Szewska 9 I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia od lipca: Stachowskiego 99 II p. Jagielońska 5 I p. Warszawska 3 par. Zwierzyniecka 11 I p. Straszewskiego 2 II p. nad Wisłą 2 II p. Rynek 11 II p. Garncarska 8 par,

6 pokoi, przedp. i kuchnia od lipca: Zwierzyniecka 22 par.

7 pokoi przedp. kuchnia zaraz św. Anny 3 III p. św. Gertrudy 7 II p. od lipca: Basztowa 25 I p. i 9 II p.

Całe I piętro, zaraz, Rynek 13.

Cały dom z ogrodem zaraz: Lubicz 21.

Różne mieszkania zaraz lub od lipca Starowiślna 6 Garncarska 16, Krowoderska 32, I. II, III p. i par

Lokal duży na pracownię lub na skład piwa, z piwnicami. z mieszkaniem lub bez, może być stajnia, zaraz Pędzichów 18

2 lub 3 pokoje, przedp. kuchnia umeblowane, na lato zaraz: św. Gertrudy 7 II i św. Jana 18. II p.

Siaty do suszenia chmielu, szerokości 100 cm. ...0 cm. **z bardzo silnej** i równej przędzy, własnego ..., po bardzo niskich cenach, oraz wszelkie **wyroby ...ne,** jak: **płótna, chustki,** obrusy i t. p. poleca **... Gonet w Korczynie** p. loco. — Próbki żąda...ch gatunków darmo i opłatnie. 1796 3 11

...zedaje się majątek w Tarnowskiem około 550 mrg.

...00 roli iłowato-piaszczystej, piaszczystej, czarno-ziemnej, łąk ... urządzonych dla zalewu około 100 morg., 2 kośnych o... ...awów 11, (około 15 morgów karpiowych), lasu około 50 ...eszanego. 220 korcy oziminy zasiano. Jęczmienia, owsa ...rpieli, bobu, fasoli, kukurydzy, łubinu około 100 morg. ...twa nawozi się około 100 morgów obornikiem, całe pole ...e, kainitowane, zazuzlowane i zielonemi nawozami kilka... zasilane. Ogród owocowy, warzywny, inspekta, park ładny. ...o 20 ubikacjach, ośmiorak i trojaki dla czeladzi, stajnie, obora, ...y dwie, lodownia, — wszystkie budynki murowane, warte o... 100.000 złr. Młynek wodny, tartak, kopalnia torfu opałowego ...ozowego — ił odpowiedni dla wyrobu dren, dachówek i t. d. ... biedna potrzebująca zarobku. Bardzo dogodne miejsce do ...a fabryki 3 klmtr. od kolei, 12—13 od dwóch miast du... ...inwentarzami ewentualnie. Cena po 100 złr. morga przecię... **...dres A. Z. Tarnów.** — Tamże i o dzierżawę można ...tentować 1902 1 5



Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — **Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 1819

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.

—| W Niedziele i Święta zamknięte. |—

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1128

Młoda, inteligentna, przystojna, Panienka, sierota, **poszukuje miejsca**

Kasjerki

w handlu lub Cukierni, za kaucją. Łaskawe zgłoszenia pod adresem **Sierota l. 2. 100** post. rest. Kraków, za okazaniem **kwitu** inseratowego. 1777 4 3

...ylko 50 ct. za 4 ciągnienia | Ostatni miesiąc!!!

Główna wygrana jedna 100,000 koron i 4 razy po 25.000 kor. gotówką z potrąceniem 20%. 1756

LOSY WYSTAWY JUBILEUSZOWEJ	
I Ciągnienie	25 czerwca 1898
II „	6 sierpnia 1898
III „	15 września 1898
IV „	22 październ. 1898.

...o nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie.

5 pokoi

frontowych, od południa zpn. na II p. ul. Batorego Nr. 1 do wynajęcia od lipca. 1856 3 2

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

1811

sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Potrzebny od 1 Lipca br.

Rządca dóbr

kawaler, w średnim wieku, teorycznie i praktycznie wykształcony. Wiadomość u notarjusza **Sądeckiego w Żywcu.** 1799 2 3

Apteka W. Grabowskiego w Korczynie pod Krosnem poszukuje 1828 3 3

magistra farmacji

z dniem 1 Lipca b. r.

Obuwie

męzkie i damskie wyrób własny, mocne, eleganckie i tanie poleca: **Krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, ul. Szpitalna L. 18, I. piętro. 1834

Poszukuję

1851

natychmiast **posady** praktykanta biurowego lub pisarza za odpowiedniem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod **S. K.** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inserat

Rower

...eumatic w bardzo dobrym sta... (Adler 15) **do sprzedania.** Długa Nr. 20. II-gie piętr. ...downiczy Kozłowski. 1873 2 5

W krawieczyźnie

uzdolniona **osoba,** z wyrobionym gustem, **potrzebna jest** na wieś, na czas dłuższy. Wiadomość Wielopole Nr. 1 ptr. 1830 3 3

Otrzymał świeży transport

KAWY ZIELONEJ

i sprzedaję takową od 1 złr. 10 ct. do 2 złr. 20 ct. kilo.

Również poleca swój

Handel kolonialny, win i łakoci,

bufet z zimnemi i gorącemi przekąskami,

oraz zdrową i smaczną kuchnię. Pokoje do śniadań otwarte od godz. 7-ej rano do 12-ej w nocy.

DOM HANDLOWY

pod firmą

JAN JANIGA

Kraków Linia A-B

1850 3 10

wydaje towary **kolonialne niżej cen targowych na książeczki miesięczne** miejscowym i zamiejscowym odbiorcom jakoteż **kółkom rolniczem**

Kufry do podróży trzcinowe nader lekkie, torby i kufry z przyborami, torebki i kuferki ręczne, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, poduszeczki kieszonkowe, — **Koce i pledy** podróżne, — **Kapelusze** filcowe, słomkowe oraz czapki męzkie polecają po nizkich cenach 1615

BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. K[illegible]